

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Za odosłanie do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
 Dwa następne „ 4.
 Dalsze „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu-
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń
 Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 7 Lipca 8. Apoloniusza i Wilibalda B.
 „ 8 „ 8. Elżbiety Wdowy i Kiliana.
 „ 9 „ 8. Cyrylla Bisk. i Anatolii Męcz.
 „ 10 „ 8. 7 Braci Męcz. i Felicjty.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

przyjmuje interesantów w tych godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 47
 Zachód „ „ „ 8 „ 20
 Długość dnia . . . godzin 16 „ 34
 Ubyło „ . . . „ — „ 09

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Nowa taksa za depesze wysyłane z państwa rosyjskiego za granicę do państw europejskich, obowiązująca obecnie, jest następująca: za 1 wyraz, do Anglii kop 26, do Austrii 13, Belgii 18, Bośni i Hercegowiny 18, Bułgarii 16, Czarnogórze 18, Danii 19, Francji 19, Gibraltaru 24, Grecji (łąd stały i wyspa Paros) 27, Wysp greckich 29, Hiszpanii 24, Holandji 18, Korsyki 19, Luxemburgu 18, Malty 27, Niemiec 13, Niderlandów 18, Norwegii 19, Portugalii 24, Rumunii 9, Serbii 16, Szwajcarii 18, Szwecji 18, Turcji 28, Włoch 21.

MIEJSCOWE.

Teatr. Z najspokojniejszym sumieniem możemy zachęcać czytelników naszych do korzystania z bytności artystów teatru krakowskiego, którzy w minioną sobotę, pod kierunkiem p. Władysława Antoniewskiego, wystąpili po raz pierwszy w naszej uniwersalnej sali resursowej z trzema oryginalnymi sztukami: „Wujaszek Alfonsa“ St. Dobrzańskiego, „Bilecik miłosny“ M. Bałuckiego“ i „Wigilią św. Andrzeja“ Fr. Dominika.

Gra artystów zachowała najprawidłowsze warunki debiutów. Licznie zebrana publiczność mogła obserwować, że pierwsza znajomość, czyli powitanie obcych sobie ludzi, na-

wet dla aktorów jest zadaniem kłopotliwym. My na sali czekamy odsłony z zapasem porównań z tem, cośmy dawniej widzieli — oni, wychodzą na scenę z pytaniem, kto są ci tu-tejsi widzowie i czy ocenia ich trudy? Scena i sala tworzą przez kilka minut arenę zapasów niezrównanych, bo wyrok ogłasza strona mocniejsza liczbą, to jest publiczność, bez względu na wypadkową wartość sądzącego kompletu.

Sobotnia większość miała prawo do wyrokowania, ale i artyści umieli sobie zjednać tę większość. Jeżeli „Wujaszek“ siedzi chwiejnie, to „Bilecik“ już i „Wigilia“ stanęły na zdobytych stanowiskach sympaty publicznej. Panna Ziemińska i pp. Wójcicki, Jejde, Winiarski i Orliński otrzymywali zasłużone oklaski. Kostiumy były naprawdę nowe i piękne.

Punktualność rozpoczęcia widowiska o godzinie 8 dała nam możność, po rzetelnem ubawieniu się przez cały wieczór, rozejścia się przed jedenastą, to jest w samą porę.

Mazura od krakowiaka nie mogliśmy odróżnić; to już chyba nie nasza wina.

Dziś przedstawienie benefisowe na rzecz p. Hip. Wójcickiego. Dyrekcja wynagradzając pożytecznego artystę daje głośną komedię: „Przyjacieli domu“, Labicha i Delacura i „Ciotka na wydaniu“, J. Blizińskiego.

Egzaminy. Dla dopełnienia wiadomości o rezultacie egzaminów w miejscowym gimnazjum męzkim (nr. 52) podajemy następujące szczegóły: otrzymali promocyą z 1 do 2

klasy (z obu oddziałów) 55 uczniów; do poprawek powakacyjnych dopuszczono 17 uczniów. Z klasy 2 do 3 obu oddziałów otrzymało promocyą 38, do poprawek powakacyjnych przystąpi 19; z klasy 3 do 4 otrzymało promocyą 31, do poprawek 26; z klasy 4 do 5 otrzymało promocyą 41; do egzaminów powakacyjnych z powodu choroby przystąpi jeden. Z klasy 5 do 6 otrzymało promocyą 28; do poprawki przystąpi 20. Z klasy 6 do 7 otrzymało promocyą 48; do egzaminów powakacyjnych z powodu choroby dopuszczono dwóch. Z klasy 7 do 8 przeszło 10; do poprawek powakacyjnych przystąpi 13.

Z telegrafu. Od gmachu pocztowo-telegraficznego z ulicy warszawskiej ustawiono słupy telegraficzne do stacji kolei, gdyż z dniem 13 b. m. nastąpi połączenie stacji telegraficznej rządowej z kolejową; odtąd też, na całą linię drogi Dąbrowskiej przyjmowane będą depesze.

Pan Eugeniusz Skrodzki, znany na polu literackim pod pseudonimem Wielisława, współpracownik „Gazety Radomskiej“, otrzymał niedawno od p. Szawajewa z Mińska (Litewskiego) prośbę o pozwolenie przekładu na język rosyjski opowiadania jego „Jak i kiedy safandula zostaje szczęśliwym“, które wyszło w „Tygodniku Ilustrowanym“ za rok 1881, na co uzyskał od autora przyzwolenie.

Adwokaci. „Kraj“ przepowiada nowe prawo, mocą którego adwokaci przysięgli będą wolni od rywalizacji z adwokatami prywatnymi; wiadomość ta powinna interesować

KRONIKA RADOMSKA.

XXVI.

Jestem ofiarą podstęp. Po napisaniu *quasi* recenzji z pierwszego występu artystów krakowskich, pewny, że do czwartku na tem poprzestam, w niedzielę pokusiłem się pójść do teatru na „Wojnę podczas pokoju“ i to mię zgubiło. Techniczne warunki naszego wydawnictwa wymagają, aby kronika, która ma ujrzeć... śliczne oczy czytelniczek i binokle czytelników dopiero we czwartek, była gotową na południe w poniedziałek; za czem idzie, że nie chcąc wyczerpywać nowin o śmierci królowej Bony, siadam do pisania po wieczorze niedzielnym.

Tymczasem dziś, zamiast siedzieć, muszę się położyć, bo kogo od godz. 8-ej do 11-ej trzymają w ciągłym śmiechu, ten pewno nie może pisać tak poważnych rzeczy, jak kronika. W żaden sposób nie mogę od siebie odpędzić wrażeń doskonałej gry naszych kochanych krakowiaków i wbrew zwyczajowi, z równym jak i oni uporem, żeby przepełniony teatr zwyciężyć grą swoją, muszę raz jeszcze powtórzyć, że nawiedziło nas jakieś wyjątkowe grono dzieci Thalji, z których najgorsze jest to, kto dostanie najniewdzięczniejszą rolę.

Panowie Antoniewski i Jejde potrzebują tylko wybrać sztuki dobre, aby nie zespuch smaku swoim towarzyszom. Komedia pięcioaktowa, jeżeli się może obyć bez suflera, a miało to prawie miejsce w czasie „Wojny“, jest obsadzona prawdziwymi miłośnikami sztuki scenicznej, którzy czują powołanie aktorów i dumnie noszą to miano, bo wiedzą, że im się należy miano artystów. Najwięcej złościwy krytyk może chyba przepisać wodę gulardową na powieki Agnieszce

Hiller, lub prosić zakulisowego malarza, aby mniej szafował ziemi farbami na ornamenty dla zabójczych efektów. Panna Ziemińska i p. Solski łączą inteligencją z fizycznymi przymiotami, które ich scenicznej prezencji zapewniają powodzenie. Figurka panny Z. jest ładna, ale jaka to szkoda, że turniura dostała się aż... do Węgier.

Przyjazd p. Antoniewskiego do Radomia musiała poprzedzić jakaś dobra wróżka, która mu zapewniła niezwykle w Radomiu powodzenie, bo w niedzielę był teatr przepełniony i bynajmniej nie samą świąteczną publicznością. Po tych dwóch przedstawieniach radzę wcześniej myśleć o biletach i śpieszyć na teatr z całą rodziną, bo, o ile się okazuje, repertuar bogaty a wytworny, nigdy nie będzie razić niczych uszu zbyt ryzykownym dowcipem.

Do ważniejszych zdarzeń upłynionego kronikarskiego tygodnia należą trzy odczyty p. Leopolda Janikowskiego.

Szczegółowe sprawozdanie dziś w innem miejscu gazeta podaje w dalszym ciągu. Kto nie był, po przeczytaniu go, mieć będzie dostateczne pojęcie o wielkich zasługach i poświęceniu prelegenta i jego wodza w tak zwycięskiej wyprawie. Czytelnik oszczędzi sobie także i niebywałych na odczyty kosztów, za które nie podróż do rzeki i gór Kamerunu, ale całe dzieło o Afryce nabyć można. Anglicy podobno na tem zyskali, ale my chyba tylko zadowolenie, że przez minutę ks. Bismark złościł się na polskich zdobywców i kto wie, czy to właśnie nie wywołało poznańskich wydań i przedkierowania sprawy greckiej. Jeżeli by tak było, żałować należy energii i wytrwałości naszych ziomków, co by się mogło spożytkować w naszych *terrae incognitae*, a mamy ich pewno dosyć, kiedy góry Świętokrzyskie dopiero teraz odkryto. Odkryto i cicho.

Ludzi, szukających służby bez nazwiska służących, ale z dosyć nawet przyjemnymi tytułami, naczelników, refe-

rentów, buchalterów, a nawet dyrektorów i różnych oberkontrolerów i konduktorów, zapewnić mogą, że najlepiej służyć w tych władzach, które dają możność swoim podwładnym wyprawiania odleglejszych majówek, bo w wypadku zupełnego powodzenia jakiej wycieczki, następuje czasem ruch w awansach, jakto miało miejsce niedawno w naszych stronach, że pan naczelnik za niesforne zachowanie się w godzinach odpoczynku, wrócił z majówki swoim pomocnikiem, a pan pomocnik, siedząc w domu, został naczelnikiem. Inni poprzestać musieli na naganie lub tem, co oberwali na zabawie.

Aż z czasów dyrektoryatu powróciła do nas moda noszenia krótkich łańcuszków do zegarków, i z tychże czasów pochodzi pewno sposób kłaniania się, jaki przyjęły niektóre damy przy spotkaniu się z dawnymi znajomymi na ulicy lub w miejscu publicznem.

— W domu dam ci nawet buzi, moja droga koleżanko, ale „tam“ widzisz nie mogę, bo mąż mój nie lubi poufałości, wreszcie twój mąż prosił mego o pracę, choćby na arkusze, rozumiesz więc, że to może zniechęcić i lada chwila skompromitować.

— Ależ moja droga, ja nie mam pretensji, przykro mi tylko było, że kiwasz na mnie tak dziwnie, jakbyś poprawiała kapelusz na głowie. Co się zaś tyczy naszych mężów, to mój mi co innego mówił i przeciwnie podziwiał popularność, sięgającą do wyprowadzania na schody i ścisłania za ręce pana X., który obiecał połowę zysków twojemu mężowi, jeżeli w ciągu półroka nie będzie popierał jakiegos procesu, a przecież pan X. siedział w więzieniu, a mój pragnął tylko zarobić na mundurek dla syna, bo z pensji nam nie wystarcza.

Taką rozmowę prowadzą teraz koleżanki szkolne.

pan.

chłopków naszych, ale niestety, pewno do nich nie dojdzie, jak wszystko co ich interesuje, bo i któż im o tem powie?

Pisarz gazet nie czyta, a w mieście faktorzy nie robią pomiędzy panami adwokatami różnicy, dla czego? Jestto w każdym razie kwestya poważna i pragnęlibyśmy odebrać o tem opinię z obu obrończych partyj.

Skrzynki do listów. Mieszkańcy miasta naszego skarżyli się na małą ilość skrzynek pocztowych dolistów. Wreszcie, ku wielkiej radości, spostrzegli nową skrzynkę na kamienicy p. Karsza, przy cukierni p. Everta.

Radość ta jednak była krótką, gdyż jednocześnie zauważono brak skrzynki do listów, od dawna znajdującej się przy kamienicy p. Dutowa, wprost gimnazjum żeńskiego. Pokazało się, że skrzynkę ztąd przeniesiono na kamienicę p. Karsza, a więc w tym punkcie miasta, najruchliwszym, znowu daje się odczuwać brak skrzynki pocztowej.

O „zafundowanie“ tej drobnostki proszą uprzejmie mieszkańcy.

Wódka. Nowe prawo, obowiązujące już od d. 13 lipca r. b. stanowi, aby we wszystkich zakładach ze sprzedażą trunków pilnowaną była jednakowa miarka i moc wódki, okowity i likierów. Zwolennicy tych przysmaków wolni będą od wyboru szyneczków, wszędzie będzie dobra wódeczka, jednakowe kieliszki i flakoniki. Nasi dystylatorowie zechcą pewnie korzystać z nowego prawa i nadadzą swym wyrobom smak mniej psujący a więcej rozgrzewający żołądki.

Przekupnie. Panie nasze ciągle się skarżą na zuchwałość przekupniów żydowskich, czatujących przy rogatkach w dni targowe i wykupujących od wieśniaków na targach nabiał i inne produkty spożywcze.

Wykupując w ten sposób za pół darmo, co tylko im się zdarzy później sprzedają to samo na placach targowych za podwójne ceny.

Niemcy pamiętają o nas. Znowu ukazali się na mieście kolporterzy, roznoszący różne wydawnictwa niemieckie w zeszytach, oraz albumy i oleodruki.

Ofiarując niby dogodne warunki kupna natrętnie nierzucają się ze sprzedażą nadsprejskich wydawnictw.

Znakofogia radomska. W jednym oknie, przy ulicy Mlecznej, czytamy na wywieszonej karcie:

„Do wynajęcia pokój pszy małżeństwu ze meblamy oras łuszkim, morze być z obsługom.“

Aż miło!

Pożar. W nocy z niedzieli na poniedziałek, w osadzie Skaryszewie, przy ulicy Płockiej wybuchł ogień w zabudowaniach mieszczanina Jopkiewicza.

Dzięki jednakże energicznej pomocy, pożar umiejscowiono; spaliły się tylko obory Jopkiewicza, a w nich zgorzała krowa.

Straty wynoszą 300 rs.

Etat więzienia karnego pod m. Opatowem (raczej pod Słupią na Łysicy) obejmuje posady:

Nadzorcy z placą	rs. 950
Sekretarza „	rs. 450
Lekarza „	rs. 900
Felczera „	rs. 300
Kapelana „	rs. 300
Werkmajstra fabryki więziennej . .	rs. 600
Pisarza tejże fabryki	rs. 300

Z otwarciem tego więzienia skład strażników w więzieniach Królestwa powiększy się o 45 ludzi a wydatki o rs. 13,490 łącznie z utrzymaniem otworzyć się mającego więzienia w Łodzi.

Odczyty p. Leopolda Janikowskiego.

(Ciąg dalszy)

Podróżnicy nasi długo zasnąć nie mogli, gdyż kołysali ich do snu krajowcy swą muzyką t. j. głośnie uderzaniem w bęben „tam-tam“ oraz krzykliwymi śpiewami. W ten sposób wyrażali swą radość z oglądania białych.

Takie było przyjęcie naszych podróżników w Assini, u króla Amatifu.

Władza jego sięga aż po tajemnicze góry Kongo. Do samego prawie Krindzabo, stolicy Assini, można dopłynąć rzeką tej samej nazwy, która przepływając wielkie jezioro Ahe, wpada do rzeki Assinijskiej.

Lud tutejszy wyróżnia się od innych plemion cechami fizycznymi: jest pięknej budowy ciała, regularnych rysów, cery ciemno-brunatnej. Około bioder noszą długie materye, przerzucając przez ramię białe lub kolorowe tkaniny, na rękach zaś bransolety srebrne lub z kości słoniowej. Za napój używają „tope“, t. j. rodzaj wino bambusowego. Dobywają je przez nacinanie bambusów, jak u nas brzozy, sok wyciekający jest smaku kwaskowego, musujący, mlecznego koloru, ulega szybkiej fermentacji. Gdy p. Rogoziński z p. Janikowskim i Tomczakiem zawitali do Krindzabo, miasto owo podzielone było na dwa stronnictwa: jedno trzymało stronę Amatifu, starca 100 letniego, drugie — syna jego. Miasto jest złożone z nadzwyczaj czystych domów, budowanych z bambusu.

Domy Krindzabo wszystkie bardzo porządne, wzorowo utrzymane wewnątrz. Przy głównej ulicy stoi budynek duży, bez ścian frontowej. Tam mieszczą się wysokie bębny (trofea wojenne), w rogach domu stopy czaszek ludzkich, na środku wysokie naczynia, napełnione krwią skrzepłą ofiar jakiejś katastrofy. Ze śmiercią króla zabijają wszystkie jego żony. Jestto zwyczaj religijny uświęcony. Nie wypełnić tego, to krzywdę wyrządzić nieboszczykowi. Zwyczaj ten

po części zostaje w związku z wiarą w nieśmiertelność duszy. „Jakto? — rozumują — król potężny mógłby się pokazać u wielkiego fetysza bez licznej świty, niby żebrak?“ Gdy Amatifu umrze, ten sam los spotka 66 jego żon, a biali nie potrafią przeszkodzić temu barbarzyńskiemu czynowi. Gorzej bywa w Dahomeju i Aszanti. Tam corocznie po kilka tysięcy głów spada dla zabawki krwiożerczych tyranów.

Ciekawe są w Assini cmentarze. Śmierć mężczyzny czy kobiety ogłaszają lamentem i dają gęste salwy z broni. Następnie trupa, ubranego odświętnie, wynoszą do lasu i zakopują. Gdzie grzebią umarłych, umieszczają figurki z drzewa lub gliny, ozdabiane stosownie do dostojenstwa zmarłego. Obok cmentarzy są małe place, otoczone krzewami, gdzie krewni znoszą umarłym jadła i napoje. Dziwnie się bawią w chwilach uroczystych. Dla uczczenia podróżników naszych orkiestra, złożona z drewnianych bębnów „tam — tam“, z piszczałek, grzechotek, rogów, klepek łykiem powiązanych, z całej siły uderzanych, napełniała powietrze hałasem przeźrliwym. Ani taktu, ani melodyi, tańczą pojedynczo i parami, mężczyźni z kobietami. Taniec monotony, właściwie dreptanie na jednym miejscu, z przechylaniem postaci w różne pozy, z mimiką odpowiednią i klaskaniem w ręce. Najładniejsza kobieta wabi do siebie tancerza, ten ją goni, gdy już ma pochwycić wymyka mu się zręcznie. Raz omdlewające płasy, to znów — namiętne. Pomiedzy tańczącymi, po za plecami ich, snuje się błazen królewski, przedrzeźniając, zachodząc drogę lub syjąc popiół pod nogami. Gdy schwycą go nareszcie, obsypują popiołem i tłuką mu na plecach kilka jaj, ku ogólnej ucieście widzów. Każda z tancerek była wystrojona w bransolety, naszyjniki i szpilki złote, oraz przepasana jaskrawą materyą aż do kolan. Niektóre wyglądały, jakby upudrowane, od natarcia gliną szarą. Otrzymawszy od króla podarki, podróżnicy opuścili Assini, udając się do Fernando — Po.

Zanim do Ferdynando — Po przejdziemy, dodamy jeszcze nieco szczegółów o Krumanach. Robotnicy z tego plemienia, przy wypłatach rocznych wszystko przyjmują: chustki kobiece, błyskotki ze złota, pachnidła, lecz najchętniej tkaniny, tytoń, strzelby i wódkę — całami beczkami. Wróciwszy do kraju, albo żony sobie kupują, albo hulają, póki wszystkiego nie stracą. Wtedy znów się najmują. Mają dwie niekzemne wady: złodziejstwo i tchórzostwo. Za to są wybornymi tragażami w wyprawie. Wyróżniają się od innych murzynów odmiennem tatuowaniem skóry. Każdy z nich musi posiadać czarną szeroką na palec kresę przez czoło i nos. Dwa zęby przednie wypływają dla wyrzucania śliny. Domy budują z bambusu, porządniesze na brzegu, niż w głębi, niektóre przedzielone na kilka pokoi, o ścianach z mat bambusowych, w gustowne desenie plecionych. Ulubioną formą stosunków płciowych u Krumanów jest

którego, dajmy na to, nie będziecie sobie mogli wyrobić, staniecie wobec bogactw, po które tylko wyciągnąć rękę należy i ugiąć trochę karku, jak n. p. bogate małżeństwo?

— Nigdy, przenigdy! — zawołał z zapalem Filip — Żaden z nas się nie poniży do tego, by najświętszymi uczuciami miłości kupeżyć jak jabłkami; bo kobieta dla nas to uosobienie piękna i szlachetności; to istota, co nas w życiu wesprzeć winna i osładzać chwile niepowodzeń i przykrości, jakich doznamy. Jeżeli zaś to będzie okaz ubrany w złote pióra, kosztowny mebel, który tylko materyami kryć należy i chuchać, by najłżejszy kurz na nim nie osiadł, w takim razie nie będzie dla nas podpora, ale zawada, a my chcemy żyć i pracować nad tem, cośmy umiłowali, wspierani ciepłą ręką kochanej kobiety.

— Bravo, Filipie! — odezwali się wszyscy i podążyli uściskać rękę zacnemu koledze, który pośród nich zajmował niejako stanowisko przywódcy.

Nawet Bednarski nie uchylił się od tego aktu uznania i uściskawszy rękę serdecznie przyjacielowi rzekł:

— Życzę ci z całej duszy, byś osiągnął to, o czem marzysz. W każdej chwili, gdy będę widział, żeś dopiął swego celu, składam potulnie swą broń niewiary i przechodzę całkowicie do twego obozu.

Na wieży kościelnej zegar wybił pierwszą.

Koledzy więc, uściskawszy serdecznie dłoń swego przywódcy i gospodarza, pospieszyli po stromych schodach na ulicę i rozeszli się do domów. Wkrótce i lampa zgasiła w pokoiku na trzecim piętrze.

Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 52.).

Obfitość darów Bożych, przeznaczonych na czasowe przemieszkiwanie w żołądkach naszych bohaterów, usposobiła ich milecząco, gdyż każdy zajęty był pokrzepianiem nadwątłych rozmową sił. Lecz gdy uczta zbliżała się ku końcowi, a jedynie tłuste plamy na wiadomościach politycznych „Kuryera“ świadczyły o świetnej przeszłości, przy drugiej szklance herbaty rozpoczęto na nowo rozmowę, przerywając ją sobie na chwilę zapalaniem papierosów o lampę, świecącą mdłym światłem łojówki.

— No i na czem stanęło — zagadnął gospodarz prawnika-Zulusa.

— Na tem, że Antos chce całą kulę ziemską wyrzucić do góry dnem, ażeby słońce świeciło nie z góry lecz z dołu, a księżyc nie miał miny starego emeryta, lecz n. p. pięknego neapolitańczyka.

Ha! ha! ha! zaśmieli się wszyscy wraz, a Antos, dotknięty do żywego tem szyderstwem, oburzył się na nich.

— I z czegoż się śmiejecie? że Guccio dowcipkuje z najważniejszych rzeczy. Można wyszydzić wszystko, gdy się ma chęci po temu. Lecz co mnie najbardziej dziwi, to że Filip się śmieje, który przecież podziela moje poglądy.

— Prawda, podzielam twoje zapatrywania — odrzekł zagadnięty — lecz niepodobna mi było wstrzymać się od śmiechu, gdy Zulus mówił o minie księżycy. Żarty, jednak na bok! Antos ma słuszość; myśmy o to powinni dbać, by nie zatracić ideałów, którym hołdujemy; powinniśmy je podtrzymywać wspólnie, póki jesteśmy jeszcze w uniwersytecie, pokochać je serdecznie, a następnie w życiu stosować, nie odstępować od nich ani na krok, a zmieniając je o tyle tylko, o ile to będzie potrzebne do szybszego ich przeprowadzenia.

— Prześliczna myśl! — rzekł jeden z biesiadników — I chociaż Zulus się śmieje, jednak ja w to święcie wierzę, że nie opuścimy sztandaru, który nad nami powiewa.

— Lecz co na nim za godła? — rzekł Zulus — gdyż ja mam krótki wzrok i nie mogę z daleka dojrzeć napisu.

— Godła następujące: miłość ludzkości, nienawiść do egoizmu i partykularyzmu, stawianie dobra publicznego nad swoje osobiste interesy, niepodległość, niefrymarczenie uczuciami, sprawiedliwość i miłość do wszystkiego, co piękne, dobre i szlachetne.

— Tak jest! — krzyknęli wszyscy chórem, z wyjątkiem Bednarskiego, który opuścił głowę, przygnębiony trochę jednomyślnością i zapalem swych kolegów. Po chwili rzekł:

— Zobaczmy, jakie będziecie mieli przekonania, gdy wam bieda w oczy zajrzy; czy wtedy wasza cnota i zapal do szlachetnego się ostoi? Ciekawym, czy również będziecie głosić niepodległość uczuć, gdy znużeni codzienną walką o byt,

wiełożęństwo. Od zamożności zależy ilość żon. Gospodarstwo i cięższa praca jest udziałem kobiet. Typ Krumanów brzydki, trafiają się jednak pomiędzy kobietami dość przyjemnej powierzchowności, regularniejszych rysów, szpecą się tylko nacieraniami szarej glinki. Ubranie mężczyzn i kobiet jednakże: przepaska kolorowa u bioder. Ozdabiają się metalowymi lub z kości słoniowej bransoletami na rękach i nogach, na szyi paciorki lub muszelki białe. Włosy strzyżone są najrozmaiciej. Kobiety robią koafury, przepinając włosy szpilkami mosiężnymi, czasem strzygą w paski, wzdłuż lub wszęsz głowy, dzieciom tylko pozostawiają jeden pas wzdłuż. Mężczyźni zostawiają jeden czub na przodzie, resztę góląc; jedni noszą zarost na twarzy, drudzy wyrwywają. Religia krumanów bałwochwalcza: wierzą w dobre i złe fetysze, jeden jest najwyższy niewidzialny.

Imiona przyjmują najrozmaitsze, śmieszne często, co rok zmieniając. Pochodzi to stąd, że nadają im one co rok inni biali, u których najmują się do roboty. Szczególnie Anglicy dobierają im nazw krótkich np. nóż (Knif), czarny człowiek (biackchman) i t. p., Czasem obbarzają ich nawet cynicznie nieprzyzwoitemi nazwiskami...

Opuściwszy Assini, podróżnicy nasi zamierzali odwiedzić kraj Aszanti, lecz powstrzymała ich szalejąca tam rewolucja, która tyrańskiego kacyka, Mensę, obaliła.

(D. n.)

Z KRAJU.

Nowy tygodnik p. t. „Głos“ ma wychodzić w Warszawie od 1 października r. b. Pismo to powstaje z koncesyi po niefortunnej „Fortunie“. Wydawcą będzie p. Kierst, a kierownikiem literackim, powieściopisarz, p. Michał Wołowski.

Pracownia bakteriologiczna. Nareszcie Warszawa posiada pracownię bakteriologiczną, w której dokonywać można szczepienia wścieklizny bez potrzeby udawania się do Paryża lub Odesy. Pracownię tę otworzył przy ul. Wilczej pod nr. 12 dr. Bujwid, który już oddawna badając systemat dra Kocha, studiował specjalnie bakteriologię, a obecnie spędziwszy dwa miesiące w Paryżu, poznał dokładnie metodę Pasteura i przywiózł ze sobą jad wścieklizny.

Zmniejszenie produkcji. Wiele z garbarni warszawskich oddała robotników, z powodu zmniejszenia zapotrzebowania na skóry wyprawne, których cena spadła. W zaprzyszłym tygodniu wywieziono za to za granicę 26.000 skórek ciętych, zakupionych w Warszawie. Skóry, tak zwane smarowane, które jedna z tutejszych fabryk wyrabiać zaczęła, nie powiodły się i znaczne ich partie, wysłane do Cesarstwa, fabrykantowi zwrócone zostały, jako do użytku nie zdadne.

Filip, podniecony jeszcze świeżą rozmową, położył się do łóżka. Po krótkiej chwili głośnie chrapanie zwiastowało przybycie Morfeusza.

II.

August Bednarski, któregośmy poznali w poprzednim rozdziale, pochodził z rodziny bardzo biednej. Ojciec, niegdyś człowiek zamożny, stracił nieszczęśliwie majątek. Wskutek tego córki zajęły się pracą i w chwili, gdy się zaczyna nasze opowiadanie, młodsza z nich, licząca lat 24, Marya, zajmowała posadę nauczycielki w ochronie ze skromnym wynagrodzeniem i mieszkaniem przy szkółce, co jednak stanowiło utrzymanie rodziny; a starsza, 27-letnia, Wanda, udzielaniem lekcji zaspakajała własne potrzeby. Straciwszy matkę, gdy były dziećmi, wychowały się pod opieką ojca i babki, która się dla nich poświęciła.

Urody im natura odmówiła. Marya nie należała nawet do przystojnych. Rysy nieregularne, twarz ściągła, blada, nos mocno wydatny, usta szerokie — wszystko to składało się na obraz niezbyt pojętny. Jedynie oczy duże, smętne, uderzały dziwną melancholią, a uśmiech, rzadki gość na tej poważnej twarzy, zdawał się kryć jakąś głęboką boleść.

Nie była to jednak panienka zwykła. Nie goniła za tem, co bawiło jej towarzyszek. Bała, zabawy nie stanowiły treści jej życia. Oddana całkowicie swemu trudnemu zajęciu, poświęcała wolne chwile czytaniu, dbała o rozwój umysłowy, w czem jej dzielnie pomagał brat jak dobozem książek, tak i mądrą radą.

Inną zupełnie była jej siostra. Brzydka, o cerze cie-

Groźne współzawodnictwo. Kraj nasz posiada kilka fabryk mebli giętych, które, dzięki sumiennemu wykańczaniu swych wyrobów i ciom ochronnym, wyparły zupełnie prawie z granic państwa zagraniczny towar tego rodzaju.

Fabryki niemieckie i wiedeńskie pozazdrościły tego uznania, jakie tutejsze meble zdobyły sobie u odbiorców z Cesarstwa. Zaczęto więc badać i śledzić warunki rozwoju naszych zakładów, aż w końcu zmiarkowano, iż założenie fabryki mebli giętych w Petersburgu i Moskwie będzie skutecznym środkiem przeciwdziałania. Wypracowane szematy rachunkowe do powyższej kombinacji rozważono wszechstronnie; koszty frachtowe grają tu główną rolę; koszty produkcji przyjęto również pod uwagę. Na podstawie otrzymanych z tego źródła wniosków rozpoczęto przeciwko nam kampanię. Żydzi wiedeńscy, po porozumieniu się z firmą francuską „Vernon“ nabyli gmach w Petersburgu z odpowiedniem urządzeniem fabrycznem. Spółka rzeczona jeszcze w ciągu bieżącego lata zamierza rozpocząć fabrykację krzesła, kanap i innych przedmiotów.

Uniwersytet dla kobiet. W Petersburgu powstał znowu projekt otwarcia prywatnego uniwersytetu dla kobiet z wydziałami matematyczno-przyrodniczym i filologicznym, oraz kursami medycznymi. Otwarcie wydziału prawnego nastąpiłoby później.

Z ŚWIATA.

Doktor Kowalewska, wdowa po paleontologu, profesorka geometrii i wyższej matematyki na uniwersytecie w Stockholmie, brała udział w obradach na ostatniem posiedzeniu paryskiej akademii umiejętności, na które jako gość, wprowadzona została przez matematyka Halphen.

Znana tłumaczka „Pana Tadeusza“, miss Biggs, kończy obecnie przekład angielski „Dziadów“ („The ancestors“). Pani Biggs opracowywa także współczesne dzieje naszego kraju.

Zmiana egzekucyi wyroków śmierci. Senator Charton przedstawił izbom francuskim wniosek zamiany egzekucyi wyroków śmierci i proponuje, aby na przyszłość nie gilotynowano, lecz elektrycznością odbierano życie. Sposób ten szybki, pewny, natychmiastowo działający, oszczędziłby okropnych przygotowań delinkwentowi, a wykonawcom przerażającego widoku. Projektodawca otrzymał podobno aprobatę.

Błyszcząca nędza. W operze paryskiej podczas przedstawienia „Żydówki“ Halevy'ego, cesarz bogato przybrany w cały majestat swej powagi, w chwili kiedy już stanął na najwyższym stopniu, prowadzącym do katedry, zachwiał się i zemdlał — z głodu. Chórzysta przedstawiający cesarza od 36 godzin nie miał nic w ustach. Zebrano dlań natychmiast składkę pośród personalu operowego.

mnej, o drobnych rysach, skośnych oczach i zaciśniętych ustach, zdawała się nie być przychylnie dla ludzi usposobioną. To też ją nazywano złością i chociaż nie należała do rzędu tych, co o każdy pyłek sprzeczać się będą do upadłego i złościć, jednak była bardzo uszczypliwa i zawzięta.

Kółko rodzinne uzupełniały jeszcze dwie osoby: ojciec, człowiek stary, niedołężny i babka.

Do tego więc kółka wprowadził Bednarski pewnego dnia Filipa Strużyńskiego. W domu zastali wszystkich z wyjątkiem Maryi, którą słyhać było w szkole, z kąd do mieszkania dolatywał miewy odgłos liter, powtarzanych chóralnie przez dzieci. Po chwili dał się słyszeć dzwonek, miewy odgłos ustał, a natomiast rozległ się szum pomieszanych głosów i krzyków.

Wkrótce weszła do pokoju opiekunka tego drobiazgu, cokolwiek zarumieniona ze znużenia.

Po odbyciu zwykłej ceremonii wzajemnego przedstawienia, grono zasiadło koło stołu w pokoiku, stanowiącym niejako salonik skromnego mieszkania. Nic jednak właściwie nie dawało mu prawa do tej nazwy. Wiedeńskie krzeselka, takąż kanapa i zwykajny stół stanowiły całe jego umeblowanie, a jedyną ozdobą było lustro, wiszące naprzeciw wejścia, prowadzącego do kuchni, która służyła zarazem za przedpokój.

Jednak we wszystkim widać było ład, który małemi środkami umie i z poddasza zrobić książęce mieszkanie. Znać, że jakaś kobieca ręka to ustawia, że oko niewieście nad tem czuwa.

Wiadomości polityczne.

Radom, 4 lipca 1886 r.

Jak zwykle, w porze zamkniętych parlamentów, świętowania raczej rozjazdu dyplomatów, a zatem i braku urzędowych nowin, fabrykanci fałszywych pogłosek, najczęściej dla pożytku spekulujących na zniżkę giełdistów w pracy swojej nie ustają.

Tak niedawno telegramami, mającemi cechy powagi rozpuszczono wiadomość o wrzekomem wykreśleniu księcia Aleksandra bułgarskiego z kadrów armii niemieckiej, która okazuje się zupełnie bezpodstawową, gdyż dobrze zwykle poinformowana „Gazeta Krzyżowa“ zupełnie jej zaprzecza, tłumacząc, iż mogło tu zaiste pewne niezrozumienie faktu, który zaszedł w istocie a mianowicie, iż księcia jako panującego zagranicznego przemieszczono z listy oficerów, zostających w służbie czynnej, do świty cesarskiej gwardyi, co położenie rzeczy znacznie zmienia.

Z tem wszystkiem są dzienniki, które jeszcze utrzymują, że o wykreśleniu była mowa, a projektowanie onego stanowiło rodzaj groźby za zbyt nieoględne postępowanie księcia.

Wszędzie przyjętym zwyczajem, sesye parlamentu zamyka uroczyste orędzie samego panującego, dziękujące parlamentowi za jego trudy. W Prurach wszystko zostawiono dowolności księcia kanclerza.

To też zawiadomiwszy lakonicznym telegramem izby, że posiedzenia ich zostają odroczone, sam pojechał do Kissingen na coroczną kuracyę, przynoszącą mu wiele sił i zdrowia. Zamtąd uda się do Gasteinu, by stanąć u boku swego sędziwego monarchy w czasie narad politycznych na zjeździe głów panujących, w którym zjeździe politycy gazeciarscy chcą widzieć zapowiedź ponownego trójcesarskiego przymierza, przedłużonego na pięć lat następnych.

Poprzednio jednak księżę Bismark zabawi dni kilka w gościnie u cesarza Franciszka Józefa, w Salcburgu.

Cesarzowa austriacka pokonsolowawszy siostrę i królową matkę bawarską ile można w tak ciężkich strapieniach, temi dniami przyjechała do Gasteinu gotować przyjęcie dla cesarza Wilhelma, który tam już w tej chwili może zjechał. Listy, pisane z Ems, donoszą o wyborem jego zdrowiu i zachowaniu sił nad podziw, w tak późnym wieku.

Codziennie rano u źródła odbierał owaeye w postaci bukieciów od pięknych pań, nie szczędził też trudu odwiedzania po piętrach dostojniejszych i bardziej zbliżonych sobie dam.

Najwięcej, jak w tej chwili, po trójcesarskiem przymierzu obchodząca możliwemi następstwami swemi świat sprawa Irlandyi, wygląda z rezultatów wyborów jakby zachwiana

Strużyński widać był tego samego zdania, a wzrok, pełen radości, którym obrzucił ten spokojny przybytek rodzinny, świadczył o zadowoleniu, jakie mu sprawiły cisza i porządek tego zakątka. Wskutek swobody, jaką uczuwał, rozmowa szła rażno, a po godzinie był tak, jak gdyby znał tych ludzi od dawna. Nie uważał jednak, że smętne oczy panny Maryi często się nań zwracały i że z wielką ciekawością słuchała wszystkiego, cokolwiek mówił. A mówił z zapalem i przejęciem, gdyż poruszono w tej chwili ulubioną jego kwestyę — małżeństwa.

— Panie Filipie, — rzekła zwracając się do niego Marya — więc Pan jesteś tego zdania, że tylko małżeństwa z miłości są szczęśliwe.

— Tak jest, Pani! każde małżeństwo, nie zawarte z miłości, uważam za potworne; gdyż, jeżeli węzłem łączącym nie była miłość, musiało być wyrachowanie, a rachuba w małżeństwie jest gilotyną szczęścia.

— A jednak — dzieje się inaczej. Uganiacie się panowie za posagiem, za wygodami, jakie bogactwo dać może, a mniej zwracacie uwagi na zalety duchowe kobiety. Nawet zapominacie często o urodzie panny, olśnieni blaskiem dukatów, jaki bije z kasy ogniotrwałej drogiego teścia.

— No, zbyt strasznie to widzisz, moja Mariu — odrzekł brat. Można wszakże kochać się również i w posażnej pannie. Warunki, wśród których się wyrabiamy, są tak trudne, że zapomoga, w postaci posagu żony, może tylko dopomódz do urzeczywistnienia planów naszych.

(D. c. n.)

ot ychczas. Ostatnia bowiem z d. 4 b. m. depesza z Londynu donosi, że do południa wybrano 112 konserwatystów, 16 z opozycji liberalnej 36 tylko stronników Gladstona i 9 parnelistów. Wygnanie książąt rodziny panujących z Francji, wywołało pewne zamieszanie pośród tego państwa dyplomacji, bo wielu z ambasadorów i ich kolegów, nie chce dalej służyć republice.

Tak już senator Foucher de Coreil, miał audyencję pożegnalną u cesarza austriackiego. Cesarz w dowód swojej szczególnej dla niego życzliwości ozdobił go wielką wstęgą orderu św. Stefana, na samym wyjeździe.

Margrabia de Noailles (ożeniony z polką hr. Przędziecką) również opuszcza swe stanowisko posła w Stambule; zastąpić go ma minister Waddington, dotychczasowo poseł Francji w Londynie.

Zręczniejsi działający Napoleonidzi opuścili kraj w milczeniu, ani słówkiem nie zdradzając swoich dalszych zamiarów.

Hr. Szambord wyrwał się niewczesnie, z manifestem do francuskiego narodu, w którym usiłuje pogodzić takie sprzeczności, jak część dla pamięci działań przodków, zachowanie ich praw z demokratyczno-republikańskimi instytucjami, do których już francuzi od stu lat nawykli.

Manifest zresztą, napisany mdło i słabo, dowodzi że pretendent nie umiał się jak rozumny Napoleon III zdążyć mi doradcami przynajmniej biegłymi stylistami-redaktorami otoczyć.

Dosyć szumnie zapowiadane, dla przypomnienia że i Włochy przecie są państwem militarnem, z którym się liczyć potrzeba, wielkie manewry wojskowe, około Pordenone w Lombardii, dla grasującej tam coraz bardziej cholery, do jesieni odroczone.

Ojciec św. Leon XIII, podobnie ma ciągle staranie, aby zaniedbanym wykładom filozofii św. Tomasza wszędzie przywrócić dawną świetność, usiłuje aby po dawnemu papieża uważano za najmniej interesownego do wielkich spraw politycznych rozjemcę i pośrednika.

Ztąd podobno ma zamiar wpłynąć na pogodzenie Don Karlosa z dzisiejszą królową regentką. Zamiar ten do doprowadzenia trudny, w kraju gdzie jest aż dziesięć osób roszcujących prawa do korony, ma być skuteczniejszy przez małżeństwo wnuka Don Karlosa, z infantką hiszpańską i rzeczenie się przez tegoż pretensyi, w zamian świetnych apañ.

Dwa ostatnie numery gazet. „Jour. St. pet.“ i Kolońskiej dają pole różnym dziennikarskim domysłom co do niepewności trwałości dzieła pokoju.

Podczas gdy „Journal de St. P.“, ganiąc postępowanie ks. Battenberga, z goryczą wspomina o natrząsaniu się jego z rad całej Europy, „Gaz. Kolońska“, zwykle inspirowana ze sfer ministeryalnych, go broni.

To też nasza „Gazeta handlowa“, notuje usposobienie na giełdach w ogóle słabe. Rubel papierowy notuje na 198.

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 5 lipca. „Tarik“ twierdzi, że płocone są obawy zerwania ogólnego pokoju, gdyby bowiem tak było, usunięcie księcia Aleksandra, zawsze możliwe, zapobiec mu może w krytycznej chwili.

Medjid pasza i Abro efendi wyznaczeni zostali z ramienia Porty do rewizji statutu organicznego wschodniej Rumelii.

Sofia, 6 lipca. Rząd wniósł na sejm projekt wypuszczenia biletów skarbowych na sumę 30 milionów franków, mającą opędzić koszty budowania kolei od Carybrodu, zakupu linii kolejowej Ruszczucko-Warneńskiej.

Ateny, 5 lipca. Królowa z córkami i młodszym synem udała się do Petersburga przez Odesę.

Londyn, 6 lipca. Dotąd wybrano 168-iu torysów, 38-iu unjonistów, 76-iu zwolenników Gladstona i 27-iu parnelistów. Stronnictwo Gladstona uzyskało dziesięć krzeseł, przeciwnicy jego 25. Klęska Gladstona jest prawdopodobną.

Londyn, 6 lipca. Wczoraj w Dublinie wybuchły zaburzenia. W walce ulicznej zginęła jedna osoba, 36 jest ranionych.

O G Ł O S Z E N I A.

Rs. 2000 jest do ulokowania. Zgłaszać się do p. Feliksa Kwanińskiego w Radomiu.

W MAJĄTKU „OROŃSK“
w zarodowej oberze
są do sprzedania pełnej krwi holenderskie
BUHAJE ROZPLODOWE
cena przystępna. 225—3—3

Jest do sprzedania albo zamiany na kilkowlókowy folwark

MAJĄTEK ZIEMSKI
włók 14. Gleba dobra, blisko kolei. Dom obszerny (pałac); po 2100 rubli za włókę. Wiadomość Warszawa, Chmielna N. 112, mieszkania 8. 6805—224—3—3

W Starosiedlicach pod Ilżą
60 skopów
zdatnych do chowu lub na opas, jest do sprzedania. 3—3

MŁODA OSOBA
dobrze wychowana, posiadająca język francuski i ruski poszukuje miejsca do towarzystwa, zajęcia się dziećmi lub domem. Wiadomość w Redakcyi 234—1—1

CZTERY ZLEWY
z 2 calowych desek sosnowych,
okute, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w kantorze J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej nr. 109.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w początkach lipca r. b. otwieram w mieście Radomiu

Skład wyrobów dystylarni parowej
F. Jankowskiego
w Warszawie, oraz skład win i portera
O dniu otwarcia powtórnie ogłaszę.
Z uszanowaniem
Romuald Filipkowski.

Do sprzedania

WILLA W GLINICACH

oraz przyległe do kolei **place** na budowę willi, lub innych zakładów przemysłowych, prócz tego **do wydzierżawienia propinacya** wraz z domkiem na Glinicach. Warunki przystępne, połowa szacunku przy gruncie pozostanie. Wiadomość w Radomiu nr. 227 u W-go Woyniłowicza 2—2

Z POWODU WYJAZDU

do sprzedania z wolnej ręki, dwa wałachy skarogniade, jeden lat 7 drugi 4, powóz, wolant, sanie, dwie pary uprząży czyli chomont fabryki **Brandsztetera**, fortepian fabryki Kralla, wszystko w dobrym stanie. Wiadomość u rejenta Karasiewicza w Kozienicach. 236—1—3

GODNE UWAGI.

PAPIEROSY ZWIJANE
10 sztuk 10 kop.

TELIMENA

nieporównanej dobroci, poleca fabryka tabaczna

A. N. SZAPOSZNIKOWA w PETERSBURGU.

Nabywać można we wszystkich składach w Warszawie i na prowincyi

Zwraca się łaskawą uwagę na firmę

6427 3-5

Fabryka Tektury Smółcowej Ogniотrwalej i Asfaltu

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie, Kantor Tłomackie 3.

Filja w Łodzi, Widzowska 1108 a

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracją krycie dachów tekturą i holcememtem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limerowskim asfaltem.

Dla orientacji Szanownej Publiczności nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 a nie 30 łokci. **Ceny niższe.**

5903—202—6—6

Uczeń klasy 8,

posiadający język niemiecki i francuski, poszukuje lekcyi, przysposabia do egzaminów wstępnych oraz poprawek powakacyjnych. Reflektanci raczą zostawić swoje adresy w księgarni p. Zuckra. 237—1—2

PRALNIA

otwartą zostaje z dniem 8 lipca, przy ulicy *Stare Miasto* w domu W-go Liedra w Radomiu. — Zapewniając Szanowną Publiczność, iż staraniem mojem będzie zadowolnić Jej wymagania polecam się łaskawym względem Z uszanowaniem
235—3—3 **E. Pietraszewska.**

GRANDE CAFFE-RESTAURANT

w Hotelu de France.

Prowadząc od lat 25 restaurację w Radomiu, starałam się zjednać uznanie J.W. Panów, tak z prowincyi jako też i miejscowych. Obecnie zaś w nowo utworzonym *Hotelu de France* będę i nadal prowadzić restaurację, moim zaś obowiązkiem będzie dolożyć starań, aby zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom J.W. Panów, tak pod względem smaczności i zdrowo przyrządzanych potraw, jakoteż komfortu i szybkiej usługi.

Piwnicę zaopatrzylam w wina i likiery najlepszych marek z pierwszych domów handlowych, a to po cenach najmożliwiej przystępnych. Z czem mam honor polecić się Szanownej Publiczności.

Z poważaniem
A. Kozłowska.

OSTRZEŻENIE

W mieście Szydłowcu, w nocy, z dnia 29 na 30 czerwca r. b. skradziono z mieszkania Herszka Rabinowicza pugilares, w którym znajdowały się dwa weksle in blanco, wystawione przez Jankla Horowicza, jeden na rs. 150, żyrowany przez Tobiasza Erlicha, drugi zaś na rs. 50 oraz rs. 300. Stosowne zastrzeżenia uczynione, z powyższych zatem weksli 233 1-3 nikt korzystać nie może.

Herszek Rabinowicz.